

Protokół

140

Dnia 15 listopada 1945 r. w Krakowie. Ja, Prokurator Dr. Wincenty Jarosiński, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchałem w trybie art. 20 przepisów wprowadzających Kodeks Postępowania Karnego, w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego, w charakterze świadka Bronisława Konika, który po zprzeczaniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, zeznał co następuje: - - - - -

Nazywa się Bronisław Konik, syn Jana i Beryl z Hysiów, ur.dnia 6.3.1903
wyznania rzymsko-katolickiego, narodo-
wości i przynależności państwowej Pol-
skiej, żonaty, ogrodnik, zamieszkały
w [REDACTED] - - - - -

Mieszkałem na W-oli Justowskiej naprzeciwko miejsc, gdzie w dniu 23 lipca 1943 r. polecono ludności Woli Justowskiej i okolicy, leżeć na ziemi i gdzie w tymże dniu, rozstrzelano 21 osób. Tego dnia o godz. 4.30 rano, jako ogrodnik wysłałem swoich pomocników z jarzyną do Krakowa. Po upływie jakiejś pół godziny, robotnicy wrócili i oświadczyli, że do Krakowa policja niemiecka jechać nie pozwala, że na drogach stoją karabiny maszynowe i że polecono im natychmiast wrócić do domu. Po pewnej chwili wszedł do mojego mieszkania podoficer gestapo i zaczął coś do mnie mówić po niemiecku. Gdy oświadczyłem, że językiem niemieckim nie władam, podoficer ów, po polsku, polecił mi wyprześć konie, wóz zatoczyć do szopy, gdyż w tym dniu do Krakowa jechać nie będzie wolno, a mieszkańcy Woli Justowskiej, będą musieli cały dzień leżeć naprzeciw na łące. Byłem tym mocno przestraszony i obserwowałem przez okno, co dalej się dzieć będzie. Jeszcze przed wyjściem, podoficer ów polecił mi zbudzić całą moją rodzinę, oraz dać mu kawał sznura, silnego gwoźdź i siekiere. Biorąc sznur z ironią oświadczyłem, że chyba na człowieka starczy. W niedługim czasie po jego odejściu zauważyłem,

jak do mieszkania mej sąsiadki z naprzeciwka Katarzyny Kościółkowej weszli jacyś gestapowcy, jak po chwili mieszkańcy domu Kościółkowej wychodzili z niego i musieli położyć się na łące, jak następnie opróżniono inne okoliczne domy, a wreszcie jak do domu tego zaczęto wprowadzać pewne osoby. Jeszcze uprzednio słyszałem jak zaczęto rąbać deski, jak później naocznie się przekonałem, deski powały. Pierwszym, którego wprowadzono do domu Kościółkowej był nieznanego mi nazwiska mężczyzna. Później wprowadzono mieszkankę Woli Justowskiej Korbutową, później braci Lelitów, później wreszcie cały szereg innych osób, których nazwisk dziś dokładnie nie pamiętam. Widziałem jak w sieni domu Kościółkowej gestapowcy wieszali ofiary na sznurze przewieszonym na belce przez uprzednio wyrąbane otwory, a następnie bili je kijami. W czasie tego słyszałem wydobywające się z mieszkania jęki i krzyki, oraz odgłosy uderzeń. Na własne oczy widziałem, jak wywleczono z mieszkania owego mężczyznę, gdyż o własnych siłach iść już nie mógł. Dalej jak wyprowadzono pobitą Korbutową, a wreszcie Lelitów, którzy robili takie wrażenie, jakby mieli połamane ręce. Wszystkich ich umieszczano następnie na łące, tuż obok domu Kościółkowej przy drodze. Później tych, których w tym miejscu umieszczono, rozstrzelano, albo wywieziono do obozów. Koło godz. 10-ej rano policja niemiecka poleciła mnie i mojej rodzinie, bym udał się na łąkę. Tu musieliśmy leżeć aż do samego końca tzw. pacyfikacji, zwrócenia twarzą do ziemi. Ogółem mogło być tam około 1000-1500 osób. W międzyczasie sprawdzano dowody osobiste i tożsamość osób. Około godz. 13-ej przywieszono na łąkę 2 siostry Jakubowskie, które były krewnymi Korbutowej i ich brata inż. Jakubowskiego, który został później rozstrzelany. O godz. 15-ej ów sierżant, który rano zabierał odemnie sznur i siekierę, wezwał mnie bym się zgłosił, a gdy wstałem z ziemi, polecił mi przynieść natychmiast posiadane w gospodarstwie łopaty. Gdy to uczyniłem, oficerowie gestapo polecili mi wyznaczenie pewnej przestrzeni, długości 10 m. a szerokości 2,5 m. a następnie, wezwawszy jeszcze 15 ludzi, polecili bardzo szybko kopać doł. Kopaliśmy na zmianę, dopędzani krzy-

kami podoficera. Jeszcze przed rozpoczęciem kopania polecono mieszkalcowi Woli Justowskiej, niejakiemu Bierowi Antoniemu, który był wśród nas najwyższym, by się położył na ziemi i według jego miary wytyczono szerokość grobu. Po wykopaniu dołu polecono nam zpowrotem położyć się twarzami do ziemi na swoich miejscach. Tak trwało do godz. 17.30. O 17.30 usłyszałem strzały z karabinu maszynowego, z czego domyślałem się, że widocznie kogoś rozstrzelano. Strzałów tych naliczyłem około 40. Przed strzałami żadnego odzytywania nie słyszałem, a być może, że byłem do tego stopnia przerażony, iż fragment ten przeoczyłem. W czasie kopania dołu byliśmy bardzo zmęczeni i chciało nam się pić. Na prośby nasze podoficer pilnujący nas, zgodził się, bym ja jako mieszkający najbliższej, przyniósł z domu wiadro wody. Po wypiciu tego pozwolił na przyniesienie drugiego wiadra, ale tym razem eskortujący mnie gestapowiec, polecił brać wodę ze studni Kościółkowej. Wtedy w sieni domu Kościółkowej w powale zauważyłem wyrębane dziury, a w nich wiszące sznury. Przechodząc z wodą zauważyłem leżących tuż obok drogi braci Lelitów, którym chciałem podać wodę, ale eskortujący mnie gestapowiec na to nie zezwolił. W pół godziny po strzałach polecono wszystkim wstać z ziemi, po czym jeden z gestapowców wygłosił przemówienie, w którym wzywał wszystkich mieszkańców Woli do podjęcia intensywnej pracy na rzecz Niemiec, do lojalnego zachowywania się w stosunku do Kreszy Niemieckiej, oświadczył, że tych 21, których rozstrzelano byli to zbrodniarze, a wreszcie wzywał wszystkich do jak najszybszego oddawania kontyngentów. W tej ostatniej kwestii wzywał tych, którzy zgadzają się na oddawanie kontyngentów, by podnieśli do góry rękę. Zebrani pod wpływem strachu podnosili ręce do góry, ale czy ktoś robił zdjęcia filmowe, tego nie widziałem. Następnie wzwano ludzi do rozejścia się do domu. Już po tej tzw. pacyfikacji, dowiedziałem się, że w mieszkaniu Korbutowej, gdzie przebywał jako sublokator ów człowiek, którego pierwszego przyprowadzono do domu Kościółkowej, znajdowała się maszyna drukarska, oraz że w związku

z tym rozstrzelano brata Jakubowskich, Cezarego Jakubowskiego
i w związku z tym spalono dom Jakubowskich. Ze straconych w dniu
28 lipca 1943 na Woli Justowskiej osób, wiem napewno, że stracono
wspomnianego już Jakubowskiego Cezarego, Jana i Stanisława Leli-
tów, Halika Adama i owego nieznanego mi osobnika, który mieszkał
u Korbutowej. - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. Protokół
niniejszy jest oryginałem, składa się z 4 stron pisemnych maszynowo-
go ponumerowanych kolejno od 1 - 4. - - - - -

Świadek:

/Bronisław Konik/

Prokurator:

/Dr. Wincenty Jarosiński/

Protokołowała:

/Krystyna Szymańska/

Z oryginałem zgodny

Jarosiński

